

Teatr im. Słowackiego

Sprzątanie po „Dziadach”

Krzysztof Gluchowski w czasie pandemii miał nie rozpiścić przetargu na sprzątanie teatru. Marszałek o sprawie zawiadomił RIO. Zrobił to jednak dwa miesiące po otrzymaniu wniosków z przeprowadzanej kontroli i jednocześnie miesiąc po premierze „Dziadów”.

Angelika Pitoń

W urzędzie marszałkowskim trwa procedura zmierzająca do odwołania Krzysztofa Gluchowskiego z funkcji dyrektora Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Jak przekazali w czwartek (17.02) marszałek Witold Kozłowski oraz Zarząd Województwa Małopolskiego, dyrektor miał naruszyć przepisy dotyczące zamówień publicznych oraz dyscyplinę finansów publicznych, a także wykazać się brakiem dbałości „o dobre imię teatru”.

O co chodzi dokładnie? Odpowiedź przyniosła kontrola poselska, którą Daria Gosek-Popiołek i Maciej Gdula (Lewica) przeprowadzili we wtorek w urzędzie. Jak wynika z kontroli i audytu przeprowadzonych przez UMWM między kwietniem a lipcem 2021, Krzysztof Gluchowski nie rozpiął przetargu na usługi sprząające, prolongując umowę (podpisywał nową co miesiąc) z dotychczas pracującą w teatrze firmą i zarazem jedyną, która dotąd startowała w przetargach. Decyzja o nieogłaszaniu przetargów w pandemii miała wynikać z cią-



• Sobotni protest pod „Słowakiem” przeciwko odwołaniu dyrektora Krzysztofa Gluchowskiego

FOT. ADRIANNA BOCHENEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

gle zmieniających się obostrzeń koronawirusowych ogłaszanych z małym wyprzedzeniem.

Dlaczego po premierze „Dziadów”?

Jak twierdzą posłowie Lewicy, Krzysztof Gluchowski został przez PiS ukarany za gospodarność. – Dyrektor zamiast ogłaszać przetarg na cały rok, zdecydował się podpisywać krótsze zobowiązania. Dzięki tym decyzjom teatr zaoszczędził na zamawianych usługach i umożliwił firmie sprząającej, która zna budynek, szybkie dopasowywanie się do zmieniających się przepisów pandemicznych. Trzeba przypomnieć, że pandemia bardzo mocno dotknęła finansowo instytucje kultury, które

musiały ograniczyć swoją działalność – podniosła podczas konferencji prasowej posłanka Daria Gosek-Popiołek. Jak wynika z dokumentów, które przedstawił urząd marszałkowski, teatr miał do wydania 800 tys. zł na sprzątanie budynku i jego otoczenia. W czasie okresu objętego kontrolą (kwiecień-lipiec) wydano na nie 176,8 tys. zł.

Wnioski z kontroli trafiły na biuro marszałka w październiku, jeszcze przed premierą „Dziadów” 19 listopada. Zawiadomienie do Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych Regionalnej Izby Obrachunkowej w Krakowie o naruszeniu dyscypliny finansów publicznych urząd miał wysłać w grudniu. A więc po premierze

spektaklu Mai Kleczewskiej i burzy medialnej wokół niego, którą sprowokowała kurator Barbara Nowak swoim wpisem na Twitterze. Kiedy w poniedziałek 14 lutego pytaliśmy marszałka Kozłowskiego o to, czy będzie odwoływał dyrektora teatru, dementował informacje. Trzy dni później wszczął procedurę, mimo iż postępowanie w RIO się nie zakończyło.

Gluchowski zgodnie z prawem powinien był ogłosić przetarg na usługi sprząające – za naruszenie ustawy może stracić pracę. Tyle że w 2019 r., kiedy Dariusz Jaworski, dyrektor Instytutu Książki i zarazem zaufany człowiek ministra Piotr Glińskiego, zaciągnął zobowiązania na przeszło 800 tys. zł, mając pokry-

cie na niespełna 40 proc. tych wydatków, odstąpiono od ukarania go.

Posłowie zapowiedzieli, że będą apelować do ministra kultury Piotra Glińskiego o to, by negatywnie zaopiniował pomysł odwołania Krzysztofa Gluchowskiego z funkcji dyrektora. Chcą też sprawdzić, czy we wszystkich instytucjach kultury w Polsce kary za naruszenie ustawy w czasie pandemii były jednakowo dotkliwe na dyrektorów.

PiS w oczy kłuje Maria Peszek?

Lewica podnosi bowiem, że w gruncie rzeczy wcale nie chodzi o pieniądze, a o to, co na deskach teatru jest pokazywane. Jak wielokrotnie podkreślali informatorzy „Wyborczej” z urzędu marszałkowskiego, odwołanie Gluchowskiego jest karą za „Dziady” oraz planowany na kwiecień koncert Marii Peszek pod tytułem: „J*bię to wszystko. Wiosna nareszcie”. Z nieoficjalnych informacji, do których dotarła „Wyborcza”, wynika, że władza rzeczywiście naciskała na dyrektora Teatru im. Słowackiego, by zdjął koncert Marii Peszek z harmonogramu. Dotąd nieskutecznie.

„W programie koncertu przewidziano m.in. wykonanie utworów z wulgaryzmami. W/w umowa jest niekorzystna ze względu na wizerunek Teatru” – czytamy w oświadczeniu urzędu marszałkowskiego.

– W naszym przekonaniu zorganizowanie koncertu popularnej artystki nie jest naruszeniem dobrego imienia teatru. A to, że komuś nie podoba się jej twórczość czy miłosna piosenka o nieheteroseksualnej relacji, nie jest powodem do odwołania dyrektora teatru. Marszałek może nie uczestniczyć w tym koncercie. Ale nie może przesładować dyrektora tej instytucji i grozić zwolnieniem – podniósł poseł Maciej Gdula. ●